1918 rok: 20 mln ludzi umarło przez szczepionki



Tuż po pierwszej wojnie światowej, korporacje medyczne miały dużą ilość szczepionek. Pierwotnie zostały wyprodukowane dla żołnierzy w leczeniu żółtej febry. Jednak epidemii nie odnotowano, a nadmiar szczepionek pozostał. Dlatego przeprowadzono ogromną kampanię szczepień.

Korporacje przekonały społeczeństwo o niebezpiecznych „chorobach zagranicznych", z którymi rzekomo żołnierze wracali do kraju.

Potężna akcja szczepień

Szczepionki podawane większości ludności spowodowały liczne skutki uboczne. Chorzy dostawali wysoką gorączkę, wysypkę na brzuchu, zaburzenia jelitowe, skrajne osłabienie organizmu. Objawy były charakterystyczne dla tyfusa.

W celu ich leczenia firmy farmaceutyczne i lekarze opracowali silniejsze szczepionki do… leczenia występujących objawów. Kumulacja szczepionek zbudowała szeroką epidemię chorób. Rząd próbował przerzucić odpowiedzialność na hiszpańską grypę.

Grypa na pewno nie była pochodzenia hiszpańskiego. Jednak nazwa przyjęła się, dlatego ani amerykańscy lekarze, ani producenci szczepionek, nie byli podejrzani o przestępstwo wywołania epidemii w 1918 roku.

Dopiero w ostatnich latach, naukowcy poznali fakty i prawdę o

tym, kto jest prawdziwym winowajcą.

Przed powrotem do kraju, część żołnierzy przebywała w Hiszpanii. Jednak ich choroby powstały w obozach wojskowych USA, a nie w trakcie walki czy przy kontakcie z przeciwnikami.

Pamiętasz zastraszanie społeczeństwa w czasie epidemii grypy Hongkongu, grypy azjatyckiej, grypy Londynu, czy innych ptasich gryp?

Były to epidemie sprowokowane medycznie i pomieszane ze zwykłymi przeziębieniami, które ludzie mają co roku.

Szczepionki nie chronią przed grypą

Poniższy artykuł został napisany w 1976 roku przez Getholistichealth.com.

„Szczepionki na świńską grypę są szkodliwe. Nie dają ochrony przed tą chorobą.

Próbują zastraszać ludzi poprzez hasło: w 1918 roku umarło 20.000.000 ludzi. Jednak nie mogą tego udowodnić, ponieważ nie mają żadnych użytecznych próbek krwi z epidemią grypy z 1918 roku. To było 58 lat temu, a lekarze wtedy byli tak zdezorientowani i nieefektywni, jak obecnie.

Jednak jedno jest pewne, w 1918 roku hiszpańska grypa była indukowaną szczepionką, która spowodowała skrajne zatrucie organizmu ze złączenia wielu różnych szczepionek. Żołnierzom w Fort Dix, którzy ponoć mieli świńską grypę, wstrzyknięto wiele różnych szczepionek. Między innymi szczepionki, które spowodowały epidemię w 1918 roku. Epidemia grypy w Fort Dix nie była w żaden sposób związana z trzodą chlewną, bo nie było świń w obozie.

Aby sprowokować zamieszanie, lekarze mówią ludziom, że istnieje wiele różnych rodzajów grypy; że żołnierze w Fort Dix mieli rodzaj, który nazywał się AVictoria grypa, że istnieją jeszcze inne szczepy wirusa grypy, a także, że szczepionka

przeciw świńskiej grypie, którą tak wiele osób dostało, już nie chroni ich przed wieloma innymi rodzajami grypy.

Będzie to służyło jako „wyjście awaryjne" w przypadku procesów sądowych. Lekarze będą mówić, że szczepionka nie zadziałała, ponieważ była użyta na zły rodzaj grypy. Oczywiście, nikt nie może tego udowodnić, ponieważ wirusy są nieuchwytnymi, niewidocznymi organizmami, które są niestabilne i nieprzewidywalne. Jedną słownikową definicją wirusów jest „chorobliwa trucizna".

Szczepionki wstrzykiwane do organizmu są trucizną i powodują typowe reakcje podobne jak trucizna.

Wszyscy lekarze i ludzie, którzy żyli w czasie epidemii grypy hiszpańskiej w 1918 roku mówią, że była to najbardziej straszna choroba, której świat jeszcze nie widział. Praktycznie cała ludność została zaszczepiona kilkunastoma chorobami – lub toksycznymi miksturami.

Epidemia ciągnęła się przez dwa lata, ofiary utrzymywano przy życiu kolejnymi lekami podawanymi przez lekarzy, którzy próbowali stłumić objawy. Grypa ogarnęła tylko osoby szczepione. Ci, którzy odmówili szczepień nie zachorowali.

Gdy grypa była na jej szczycie, wszystkie sklepy, szkoły i przedsiębiorstwa – nawet szpitale były zamknięte. Lekarze i pielęgniarki zostali także zaszczepieni i zachorowali na grypę. Ulice były puste. To były wymarłe miasta. Wydawało się, że rodzina obserwatora (osoba, która relacjonuje tę historię) była jedyną rodziną, która nie dostała grypy; tak więc jego rodzice chodzili z domu do domu, i robili to, co mogli, aby opiekować się chorymi.

Gdyby możliwe było zachorowanie, to zarazki, bakterie, wirusy lub bakterie wywołujące choroby, miały mnóstwo okazji do ataku jego rodziców, kiedy spędzali wiele godzin dziennie przy chorych. Nikt z jego rodziny nie miał grypy.

Jedynym sposobem, aby dostać tak niebezpieczną chorobę, było złe odżywianie, picie, palenie lub inne rzeczy, które powodują zatrucie wewnętrzne organizmu i utracenia witalności.

Wszystkim chorobom można zapobiec, a większość z nich jest uleczalna przy użyciu właściwych metod, nie znanych lekarzom nowoczesnej medycyny.

Mówi się, że epidemia grypy zabiła 20.000.000 osób na całym świecie. Ale tak naprawdę, lekarze zabili ich swoimi prymitywnymi i śmiercionośnymi metodami i lekami. Jest to ciężkie oskarżenie, ale to jednak prawda, sądząc po sukcesie w leczeniu lekarzy naturoterapii w porównaniu z lekarzami medycyny nowoczesnej.

Podczas, gdy w szpitalach medycznych (korporacyjnych) pacjenci umierali, szpitale nie-medyczne, takie jak Battle Creek, Kellogg i MacFadden Helth-RESTORIUM uzyskiwali prawie 100% uzdrowień za pomocą naturalnych metod: leczenie wodą, kąpielami, lewatywami, głodówką i innymi prostymi metodami leczenia. Starannie opracowali diety z naturalnych produktów spożywczych.

Jeśli lekarze medycyny byliby tak zaawansowani jak lekarze naturoterapii, nie byłoby tych 20 mln zgonów z powodu grypy i leczenia medycznego.

Jeden z żołnierzy, który wrócił z zagranicy w 1912 roku powiedział, że szpitale wojskowe były wypełnione przypadkami paraliżu dziecięcego i zastanawiał się, dlaczego dorośli mężczyźni mieli chorobę niemowląt.

Teraz wiemy. Paraliż jest częstym efektem zatrucia szczepionką".

Źródło:

onalubi.pl

Niepodległość i scalenie trzech rzeczywistości, czyli o życiu codziennym tuż przed odzyskaniem wolności i w pierwszych jej dniach



W niewoli, lecz nie zniewoleni. Marzenie o wolnym państwie tliło się bezustannie w sercach Polaków, choć ojczyzna przez 123 lata była podzielona, tworząc trzy odmienne rzeczywistości. W rocznicę stulecia odzyskania niepodległości rozmawialiśmy z drem Sebastianem Adamkiewiczem z Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi o polskiej drodze do niepodległości. Wspominaliśmy poległych, a także atmosferę euforii w pierwszych chwilach po odzyskaniu wolności oraz smak wyzwań stawianych przez realia życia codziennego odradzającej się Polsce.

„The Epoch Times”: 11 listopada jest symboliczną datą odzyskania niepodległości. Przez lata trwały spory, kiedy tak naprawdę powinniśmy świętować, czy w październiku, czy w listopadzie, tych możliwości było kilka. Dlaczego dopiero w 1937 roku udało się wyznaczyć tę datę, będącą zresztą datą rozejmu z Niemcami w Compiègne?

Dr Sebastian Adamkiewicz: Data 11 listopada jest datą w pewnym sensie symboliczną, chociaż nie do końca. Symboliczną, ponieważ odzyskiwanie przez Polskę niepodległości i kształtowanie się jej granic jest procesem długim, rozłożonym na kilka, a może i nawet na kilkanaście miesięcy. […] Rozpoczyna się w 1918 roku, ale ciągnie się do traktatu ryskiego, a może i nawet do postanowień w sprawie Śląska.

Jeżeli mielibyśmy się skupić na samym 1918 roku, to tych wydarzeń jest kilka. 7 listopada jako powołanie Tymczasowego rządu Ludowego Republiki Polskiej Ignacego Daszyńskiego. 11 listopada jako moment przekazania przez Radę Regencyjną władzy Józefowi Piłsudskiemu, ale tylko władzy nad wojskiem, bo władzę nad państwem przekazano dopiero 14 listopada.

№ 168. Warszawa, Poniedziałek 7 Października 1918 roku. Rok I.

PRENUMERATA:
Codziennie do domu lub przesyłką pocztą: rocznie 24 mk., półrocznie 12 mk., kwartalnie 6 mk., miesięcznie 2 mk.
Numer pojedyńczy 15 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA.
„Monitor Polski" przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.
Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po tekście 1 Mk.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4. | Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p. | Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

Dodatek nadzwyczajny.

Rada Regencyjna do Narodu Polskiego.

Wielka godzina, na którą cały naród polski czekał z upragnieniem, już wybija.

Zbliża się pokój a wraz z nim ziszczenie nigdy nieprzedawnionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodległości.

W tej godzinie wola narodu polskiego jest jasna, stanowcza i jednomyślna.

Odczuwając tę wolę i na niej opierając to wezwanie, stajemy na podstawie ogólnych zasad pokojowych, głoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, a obecnie przyjętych przez świat cały jako podstawa do urządzenia nowego współżycia narodów.

W stosunku do Polski zasady te prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jako też terytorjalną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowanem będzie.

Aby ten program ziścić, musi naród polski stanąć jako mąż jeden i wytężyć wszystkie siły, by jego wola została zrozumiana i uznana przez świat cały.

W tym celu stanowimy:

1. **Radę Stanu rozwiązać.**
2. **Powołać zaraz rząd, złożony z przedstawicieli najszerszych warstw narodu i kierunków politycznych.**
3. **Włożyć na ten rząd obowiązek wypracowania wspólnie z przedstawicielami grup politycznych ustawy wyborczej do sejmu polskiego, opartej na szerokich zasadach demokratycznych i ustawę tę najpóźniej w ciągu miesiąca do zatwierdzenia i ogłoszenia Radzie Regencyjnej przedstawić.**
4. **Sejm niezwłocznie potem zwołać i poddać jego postanowieniu dalsze urządzenie Władzy zwierzchniej państwowej, w której ręce Rada Regencyjna zgodnie ze złożoną przysięgą władzę swoją ma złożyć.**

POLACY! Obecnie już losy nasze w znacznej mierze w naszych spoczywają rękach. Okażmy się godnymi tych potężnych nadziei, które z górą przez wiek żywili wśród ucisku i niedoli ojcowie nasi. Niech zamilknie wszystko, co nas wzajemnie dzielić może a niech zabrzmi jeden wielki głos: **Polska zjednoczona niepodległa.**

† *Aleksander Kakowski.*
Józef Ostrowski.
Zdz. Lubomirski.

Prezydent Ministrów:
Jan Kucharzewski.

Warszawa, 7 października 1918.

Tłoczono w Drukarni Państwowej Królestwa Polskiego, Krakowskie-Przedmieście Nr. 3.

Dodatek nadzwyczajny „Monitora Polskiego" z 7.10.1918 r. – Rada Regencyjna ogłasza niepodległość Polski (Aleksander

Ostrowski, Józef Ostrowski, Zdzisław Lubomirski, Jan Kucharzewski – „Monitor Polski”, Dodatek nadzwyczajny, 7 X 1918 r., nr 168 / domena publiczna)
Nie bez przyczyny podawana jest data 7 października, kiedy Rada Regencyjna, która w imieniu niemieckich władz okupacyjnych sprawowała władzę na ziemiach polskich, ogłasza niepodległość Polski. To, że tych dat jest wiele, bierze się też z faktu, że ówczesna sytuacja polityczna tak się kształtuje, chociażby ze względu na zabory.

Właśnie – gdyby mógł Pan opisać, jak tuż przed odzyskaniem niepodległości toczyło się życie codzienne mieszkańców na terenach zaborów i dawnego zaboru rosyjskiego, bo trzeba pamiętać, że przecież Polska nie była scalonym państwem, które odzyskuje wolność.

Tak. Mamy trzy zabory, a tym samym trzy rzeczywistości. W 1918 roku czegoś takiego jak zabór rosyjski już w zasadzie nie ma. Ziemie dawnego zaboru rosyjskiego znajdują się pod okupacją niemiecką i austriacką, bo na froncie wschodnim Niemcy i Austriacy I wojnę światową wygrywają i ziemie polskie w całości, łącznie z tymi ziemiami jeszcze przedrozbiorowymi, to jest wielki obszar, znajdują się pod władzą okupacyjną.

Oczywiście one są traktowane jako władze tymczasowe. Utworzone są tam różnego rodzaju organy, m.in. Rada Regencyjna, które zapowiadają, że być może powstanie tutaj jakaś namiastka państwowości, ale tak naprawdę los tych ziem nie jest znany.

Z kolei zachodnia Galicja, tereny dzisiejszej Małopolski, oraz wschodnia Galicja, czyli Ruś Czerwona, Ziemia Lwowska, to są tereny, które wchodzą w skład państwa austriackiego. Państwo austriackie zaczyna się rozpadać pod wpływem I wojny światowej, ogromnego obciążenia gospodarki austriackiej. Jest państwem wielonarodowościowym. Na skutek ambicji tych wszystkich narodów tworzących monarchię habsburską zaczyna się rozpadać.

To jest też zabór, gdzie panuje najbardziej względna swoboda

i przechodzenie do procesu odzyskiwania niepodległości jest najbardziej płynne. Na tych terenach w zasadzie urzeczywistnia się polska władza. Nie ma to krwawego przebiegu. Chociaż jednocześnie trzeba pamiętać, że Galicja to są ambicje nie tylko polskie, lecz także ukraińskie, i na tym tle dojdzie do sporów, konfliktów i do wojny.

Obwieszczenie.

Dla zebrania z całej zjednoczonej Polski złota i srebra, oraz dla nagromadzenia środków w celu nabycia tych kruszców, utworzony został przy Ministerstwie Skarbu Urząd Skarbu Narodowego.

Do przyjmowania ofiar na Skarb Narodowy upoważnione są: Kasa Powiatowa, Wzajemny Kredyt i Państwowa Krajowa Kasa Pożyczkowa — Oddział w Kaliszu.

Na Skarb Narodowy przyjmuje się: drogocenne metale, jako to: złoto, srebro, platyna i przedmioty wszelkiej postaci i stanie wyrobione z tych metali, drogie kamienie, wszelkiego rodzaju pieniądze i walory, jako to: obligi, akcje, papiery procentowe i kupony od nich, oraz miedź.

Ofiarodawca winien przy złożeniu ofiary wypełnić szczegółowo oświadczenie na blankiecie, otrzymanym w instytucji upoważnionej do przyjmowania ofiar i opisać możliwie dokładnie ofiarowywane przedmioty; po złożeniu ofiary otrzyma pokwitowanie, zaopatrzone należytemi podpisami i pieczęcią.

Zamiast złotych obrączek (osobom życzącym sobie) Urząd Skarbu Narodowego wydawać będzie obrączki żelazne z napisem „Złoto Ojczyźnie 1918".

Winniśmy pamiętać, że tylko własnemi siłami odbudować jesteśmy w stanie naszą Ojczyznę, że obcy o tyle tylko liczyć się z nami będzie, o ile będziemy państwem silnem i bogatem.

Pamiętajmy, że zasilenie Skarbu Narodowego złotem, albo przynajmniej takiemi środkami, za które złoto nabyć będzie można, jest wzmocnieniem naszej waluty; pamiętajmy dalej, że przy oparciu naszej waluty na złocie, bez potrzeby zakupywania go zagranicą, podnosimy wartość wszystkich naszych walorów.

Pobudzajmy naszych przyjaciół i znajomych, aby kruszce szlachetne oddawali na Skarb Narodowy, niech od dnia dzisiejszego stanie się występkiem wobec Ojczyzny używanie lub przechowywanie kruszców szlachetnych, niech od dnia dzisiejszego rąk polskich nie zdobią więcej złote obrączki lub pierścienie.

(—) CHORZELSKI

Prezes Delegacji Ministerstwa Skarbu
na Okręg Kaliski.

Obwieszczenie o utworzeniu Urzędu Skarbu Narodowego, Kalisz, 1918 r. (Autor nieznany – Archiwum Państwowe w Kaliszu / domena publiczna)

Wreszcie mamy zabór pruski, gdzie proces odzyskiwania niepodległości będzie przebiegał najwolniej, dlatego że to tereny, które nie są okupowane, tylko wchodzą w skład Niemiec już od dawien dawna. Tam proces odzyskiwania wolności rozpocznie się dopiero w grudniu.

To jest zresztą ciekawe, bo prasa listopadowa z tego okresu znacznie się od siebie różni. O ile prasa w Królestwie Polskim czy w zaborze austriackim bardzo entuzjastycznie podejdzie do wydarzeń listopadowych, które się będą działy w Warszawie, na terenie Królestwa Polskiego czy w Galicji, o tyle prasa wydawana w Wielkopolsce będzie do nich o wiele bardziej zdystansowana. Przykładowo informacja o pojawieniu się Józefa Piłsudskiego jest podawana na 3-4 stronie i zawiera kilka linijek.

To, czym się ta prasa zajmuje, to są przede wszystkim wydarzenia rewolucyjne na terenie Niemiec. Dopiero grudzień to będzie dla Wielkopolski bardzo ważny moment, który doprowadzi do wybuchu powstania wielkopolskiego, i kiedy Wielkopolska dołączy do tworzącego się państwa polskiego.

Tak że w każdym z tych trzech zaborów, czy byłych zaborów, proces odzyskiwania niepodległości będzie toczył się troszeczkę inaczej. Oczywiście będą towarzyszyć temu trudy dnia codziennego, które też w pewien sposób proces odzyskiwania niepodległości będą tłumić czy staczać go na coraz dalszy plan.

A z perspektywy życia codziennego – jakie według Pana czynniki zdeterminowały atmosferę towarzyszącą odzyskiwaniu niepodległości na terenach byłych zaborów?

Zaznaczają się bardzo wyraźne różnice między pamiętaniem o wydarzeniach listopadowych z 1918 roku u elit i u szarego Polaka, mieszkającego na ulicach miast, które zaczynały być

włączane do państwa polskiego.

We wspomnieniach ludzi z elit – Marii Dąbrowskiej, Marii Lubomirskiej – widzimy bardzo silny entuzjazm, poczucie odradzającego się państwa i historycznej chwili, co w pamiętnikach jest bardzo mocno zaznaczone. Włącznie z tym, że Maria Dąbrowska, pisząc o 11 listopada, wspomina o przemówieniu Józefa Piłsudskiego, że czuła się bardzo zawiedziona tym, że on, przemawiając z balkonu, zwracał uwagę na swoje chore gardło, że była to tak doniosła chwila, a on opowiadał o rzeczy zupełnie banalnej. Przy czym później w latach 40., w czasie II wojny światowej, zrobiła dopisek, iż z perspektywy czasu bardzo jej się to podobało, że w ten sposób mówił o takich rzeczach zwyczajnych. Wtedy natomiast wydawało jej się to nieodpowiednie w kontekście tak podniosłego momentu. Elity miały świadomość tej historycznej chwili.

Bardzo entuzjastycznie wygląda proces odzyskiwania niepodległości w Galicji, gdzie przecież już przed wybuchem I wojny światowej odbywają się wielkie uroczystości związane z 500. rocznicą bitwy grunwaldzkiej. Towarzyszy temu procesowi pewien ceremoniał, który w różnych wspomnieniach jest podkreślany. Pochody, manifestacje, śpiewy „Te Deum”, które rozbrzmiewały w krakowskich kościołach. Na krakowskim ratuszu zawisną wielkie chorągwie z orłem białym. To będzie wśród mieszkańców widoczne i odczuwalne.



Pomnik Grunwaldzki w Krakowie podczas uroczystości odsłonięcia 15.07.1910 r. (Autor nieznany – Jan Kopczyński, Mateusz Siuchniński „Grunwald. 500 lat chwały”, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa, 1960, s. 299 / domena publiczna)

Jednocześnie na terenie dawnego Królestwa Polskiego panuje ogromny kryzys ekonomiczny i społeczny. Społeczeństwo widzi przede wszystkim ten właśnie kryzys. Łódź przeżywa ogromne

problemy logistyczne, aprowizacyjne. Brakuje materiałów opałowych, żywności, panuje głód, istnieje bardzo duża warstwa biedoty miejskiej. Jest problem z fabrykami, które nie funkcjonowały przez lata, maszyny są zniszczone i wywożone. W niedalekich Pabianicach blisko 50 proc. mieszkańców nie ma pracy. Moment, w którym wybucha I wojna światowa i kiedy trwa wojna, to jest ogromny kryzys lokalnego przemysłu, więc to odzyskiwanie niepodległości łączy się z pewną nadzieją na lepszy byt. A on od razu nie przychodzi, więc problemy społeczne zaczną dominować.

Dla ludzi, którzy przejmą władzę, będzie to się wiązało z dużym problemem, bo przecież bezrobocie z dnia na dzień nie zniknie, wojna się dopiero będzie kończyła. A przecież rynki, z których żył chociażby okręg łódzki, będą zamknięte, jak np. rynek rosyjski. Bardzo szybko więc entuzjastyczna atmosfera odzyskiwania niepodległości zacznie się zmieniać i nastąpi wręcz zawód pierwszymi miesiącami niepodległości, tym, że rzeczywistość raczej się nie zmieniła. Racjonalnie patrząc, wiemy, że sytuacja nie mogła się zmienić z dnia na dzień, ale to były realne problemy tamtych ludzi.

Co więcej, wybucha rewolucja w Niemczech, wszyscy się obawiają, że taka sama rewolucja wybuchnie na terenie Królestwa Polskiego. Zresztą niektórymi miastami będą rządziły rady robotnicze. W Łodzi władza Rady Regencyjnej przetrwa ten okres, będzie stanowiła jeden z filarów, ale już w Pabianicach będzie rada robotnicza, więc ta atmosfera rewolucyjna będzie towarzyszyć pierwszym dniom niepodległości.

Do trosk dnia codziennego można dodać masowe epidemie różnych chorób zakaźnych, które zaczynają wybuchać. Najczęściej mówimy o hiszpance, przy czym hiszpanka na ziemiach polskich przyniosła stosunkowo małe żniwo w porównaniu z Europą Zachodnią. U nas panują innego rodzaju choroby. Masowo wybucha gruźlica i problemy z nią związane w zasadzie ciągną się do końca lat 30. Także dur brzuszny, ale też setki chorób wenerycznych. Zresztą jednym z pierwszych aktów odradzającego

się państwa polskiego będzie ustawa sanitarna, która właśnie będzie miała przeciwdziałać rozprzestrzenianiu się epidemii. A epidemie brały się z migracji ludności spowodowanych I wojną światową.

Nie możemy do końca oderwać polskiej niepodległości od I wojny. I wojna światowa, która w dużej mierze dała nam niepodległość, również przyniosła szereg problemów społecznych, które w tym czasie na ziemiach polskich zaczynają dominować.



Oddziały niemieckie wkraczające na ulice Łodzi, 1914 r. (George Grantham Bain Collection – Library of Congress Catalog. Image download / domena publiczna)

Skoro Pan wspomniał o I wojnie, to może warto opowiedzieć o tym, czym różniła się od II wojny światowej, zwłaszcza dla ludności cywilnej.

II wojna światowa o tyle różniła się od I wojny światowej, że w II wojnie światowej dużo bezpieczniej było być żołnierzem na froncie niż osobą cywilną. Bardzo silnie dotknęła ludność

cywilną.

Doświadczenie II wojny światowej jest w zasadzie doświadczeniem absolutnie powszechnym, masowym. Każdy z nas ma w rodzinie kogoś, kto jest ofiarą II wojny światowej. Nawet jeżeli fizycznie przeżył tę wojnę, to w jakimś sensie był ofiarą albo zsyłek, albo przesiedleń, albo stracił kogoś ze swoich najbliższych. Myślę, że w granicach błędu statystycznego byliby ci, których II wojna światowa w żaden sposób nie dotknęła.
Ponadto doświadczenie wielkiej nienawiści etnicznej, rasowej ze strony Niemców, a z drugiej strony czystki etniczne przeprowadzane na Ukrainie czy w Związku Radzieckim, w pewien sposób w swoim tragizmie dokończyły budowę polskiej tożsamości.

I wojna światowa jest trochę inna, aczkolwiek dla Europy Zachodniej też jest ogromną traumą. Miliony obywateli Europy Zachodniej ginie w okopach na frontach I wojny światowej. To jest wojna, gdzie zastosowano gazy bojowe.

Kiedy obchodziliśmy setną rocznicę wybuchu I wojny światowej, Brytyjczycy zrobili instalację obok twierdzy Tower. Nasadzono tam maki. Z lotu ptaka wyglądało to tak, jakby spod Tower wypływało jezioro czy rzeka krwi. Przyznam, że wyglądało to niezwykle szokująco, ale taki właśnie jest odbiór I wojny światowej w Europie Zachodniej.



Instalacja Blood Swept Lands and Seas of Red autorstwa Paula Cumminsa składała się z 888 246 maków ceramicznych posadzonych w suchej fosie obok Tower. Maki zostały przygotowane na pamiątkę każdej brytyjskiej i kolonialnej śmierci podczas I wojny światowej (Martin Pettitt from Bury St Edmunds, UK – London Poppies at the Tower of London 20.09.2014, CC BY 2.0 / Wikimedia)

On jest zupełnie inny niż w Polsce. Po pierwsze, dlatego że Polacy koniec I wojny światowej kojarzą z odzyskaniem niepodległości, więc z chwilą radosną. Po drugie, przebieg I wojny światowej na ziemiach polskich też był inny. Tutaj nie trwała ona w okopach, tu toczyła się wojna manewrowa, aczkolwiek świadkowie tamtych wydarzeń też nie piszą o nich optymistycznie.

To nie jest tak, że wojna przeszła i nie dotknęła Polski. Mamy do czynienia z ogromną sytuacją kryzysu społecznego, który nie zachował się w pamięci, bo utrwalił się sam proces odzyskiwania niepodległości.

W Muzeum Tradycji Niepodległościowych z okazji Święta

Niepodległości będziemy teraz wystawiali spektakl „Ego te absolvo”, monodram, który ma już dwa lata i miał u nas swoją prapremierę, pisany na podstawie wspomnień ks. Józefa Panasia, kapelana Legionów Piłsudskiego.

Panaś wstępował do Legionów z wielkim entuzjazmem. To w ogóle była postawa Polaków u progu I wojny światowej. Naprawdę modlono się o wybuch wojny powszechnej, bo zdawano sobie sprawę, że może przynieść niepodległość albo przynajmniej poprawić sytuację Polaków, dlatego do Legionów młodzi chłopcy wstępowali niezwykle chętnie.

Trzeba też powiedzieć, że pokolenie tworzące trzon Legionów często wojny już nie pamiętało i nie doświadczyło. Ostatnie wielkie wojny w tej części Europy to są okolice 1870 roku.



Pierwsza Kompania Kadrowa w Krakowie, 1914 r. (Autor nieznany – poprzednie źródło obrazu Wacław Lipiński, Eugeniusz Quirini „Album Legjonów Polskich”, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1933, s. 34 / domena publiczna)

Jednak pierwsze doświadczenia związane z działalnością

Legionów na frontach są dla Panasia szokujące. Kiedy widzi swoich kolegów, młodych chłopców, którzy zaczynają żyć, niedawno weszli w związki małżeńskie albo mają dziewczyny, i nagle giną na frontach rozszarpywani przez pociski.

Ksiądz zaczyna doświadczać traumy wojennej. Stawia sobie bardzo realne pytanie, które też w tym spektaklu wybrzmiewa: Czy ta cena krwi, którą ponosi polski żołnierz, zresztą nie tylko polski żołnierz, na frontach I wojny światowej, jest warta niepodległości? Czy niepodległość musi taką cenę krwi faktycznie posiadać?

To jest pytanie niezwykle dramatyczne, bo ks. Panaś jest niewątpliwym patriotą, człowiekiem, który ogromnie wierzył w polskość. Był osobą niezwykle ważną dla polskiej niepodległości, jednym z tych setek ludzi, którzy niepodległość tworzyli. Ale on sobie zadaje właśnie takie pytanie.

To jest według mnie pytanie zbyt rzadko towarzyszące obchodom 11 listopada, które są radosne i entuzjastyczne, ale przecież wspaniale splatają się z obchodami zakończenia I wojny światowej. Refleksja nad tym, że Polska mogła zaistnieć dzięki daninie krwi milionów ludzi, którzy ginęli w zachodniej i wschodniej Europie, często Polaków walczących ze sobą po dwóch stronach konfliktu, jest nieobecna.

Polakom towarzyszyła świadomość, że ludzie giną w najbliższej okolicy. W jednej z największych bitew I wojny stoczonych pod Łodzią, w ciągu kilku tygodni działań wojennych, dziennie ginęło od siedmiu do ośmiu tysięcy ludzi. To jest liczba zatrważająca.

Można odkryć w okolicznych lasach groby, na których jest napisane, że pochowano tam kilka tysięcy żołnierzy rosyjskich. A jednocześnie na tych samych cmentarzach widzimy grób należący do żołnierza niemieckiego, drugi do rosyjskiego, tylko że nazwiska są jakieś dziwnie polskie.

To jest też obraz odzyskiwania przez Polskę niepodległości, trochę zapomniany, ale warty podkreślenia.



Józef Piłsudski w Poznaniu, 27.10.1919 r. (Unknown-anonymous – Album zjednoczenia, Warszawa 1934 / domena publiczna)

Bez I wojny niepodległości by nie było. Wszyscy uznawali postanowienia kongresu wiedeńskiego za idealny ład, który zapewnia pokój w Europie i nikt by nad polską niepodległością się nie pochylił. Polacy funkcjonowali oczywiście jako naród, pewna wspólnota, ale nie mieliby własnego państwa. To, co umożliwiłoby posiadanie własnego państwa, to wielki konflikt, tylko że cena krwi tego konfliktu była ogromna.

Czy w tamtym czasie elity miały tego świadomość? Czy atmosfera euforii po odzyskaniu niepodległości zdominowała panujące nastroje?

Refleksja nad I wojną światową nie towarzyszy rozmowie o odzyskaniu niepodległości. Sam fakt, że w polskiej literaturze na stulecie wybuchu I wojny światowej nie powstało

de facto nic. Andrzej Chwalba napisał książkę o I wojnie, ale to jest jedyny autor, który poruszył poważnie jej temat. Niewątpliwie brało się to stąd, że ci, którzy tworzyli pewną myśl, polskie elity, zostali bardziej pochłonięci przez entuzjazm odzyskiwania niepodległości. Przede wszystkim to się pojawia w pamiętnikach z tamtego czasu. Oczywiście w listopadzie, ponieważ wcześniej, w relacjach z okresu I wojny, pisze się o wojnie, o tym, co się dzieje. Listopadowy entuzjazm zaczyna jednak I wojnę światową przyćmiewać.

Istnieją bardzo ciekawe opisy jeszcze sprzed listopada, które pokazują, jak trudny był ten proces odzyskiwania niepodległości.

W naszej zbiorowej wyobraźni Legiony Piłsudskiego są traktowane jako wyzwoliciele, są przyjmowane jako symbol polskości. Ja mam trochę żal o to, że Legiony tak silnie towarzyszą 11 listopada, chociaż już wtedy nie istniały, zostały zlikwidowane i większość legionistów była osadzona w obozach internowania. Natomiast Andrzej Strug przypomina, że kiedy przyjechał do Łodzi z Legionami Piłsudskiego, to były przyjmowane bardzo niechętnie, traktowano je jako wojsko okupacyjne, niemieckie. Ci ludzie byli już tak silnie przyzwyczajeni do tego, że oprócz tego, że byli Polakami, to byli obywatelami Imperium Rosyjskiego.

To pokazuje dramat odzyskiwania przez Polskę niepodległości, skala wyzwań była ogromna.

Te trzy części Polski, klasycznie podawane podziały, były znacznie głębsze. To są podziały mentalności, lecz także sięgające chociażby poziomu analfabetyzmu. W Prusach poziom analfabetyzmu wynosi kilka procent, a na ziemiach Polski centralnej sięga nawet 40 proc., nieco mniejsza skala jest w zaborze austriackim, a potworna na Kresach Wschodnich. To są trzy różne rzeczywistości, włącznie ze świadomością przynależności państwowej. To też trzeba było przełamać.

Jak wyglądało to scalenie państwa, które nie istniało przez ponad wiek? Czy Pana zdaniem Polacy po latach niewoli wiedzieli, czym jest wolność, i czy potrafili wejść w proces jednoczenia terenów z trzech różnych rzeczywistości?

Na początek anegdota, żeby pokazać skalę skomplikowania sytuacji z okresu odzyskiwania niepodległości. Kiedyś mój kolega, który mieszka na Górnym Śląsku i jest górnośląskim patriotą, zapytał mnie: – Powiedz mi, bo jesteś historykiem, masz doktorat, w którym zaborze były Katowice. Pomyślałem i mówię: – Jak to w którym, w pruskim, niemieckim. On: – Nie, nie masz racji. Ja już zgłupiałem, i mówię: – To w austriackim. On: – Nie, nie masz racji. To mówię, w rosyjskim, w Królestwie Polskim, też nie były. A on mówi: – W żadnym.
Katowice nigdy nie wchodziły w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów i duża część Śląska. Ta, która nawet weszła w skład państwa polskiego, nigdy do państwa polskiego nie należała.



Hotel Monopol (dawny Kronprinz) w Katowicach (Richard Bombik, Kattowitz O.-S. – Zenodot Verlagsgesellschaft mbH

/ domena publiczna)
I to jest niesamowita rzecz, bo my mówimy o 123 latach niewoli. Niektóre z ziem, które weszły w skład II Rzeczpospolitej, nigdy wcześniej nie należały do Polski, a pomimo to naród przetrwał na tych terenach.

Mało tego, są miejsca, jak Łódź, które były pod zaborami 125 lat, bo to jest drugi rozbiór Polski. A są przecież także ziemie oderwane już w pierwszym rozbiorze.

Mówię o tym dlatego, że pojawienie się państwa polskiego wiązało się z tym, że ludzie, którzy je tworzyli, byli już w ówczesnym świecie gdzieś zakorzenieni. Na większości ziem polskich to jest ponad wiek łączenia się ekonomicznego z innymi ziemiami, tworzenia więzów gospodarczych, kulturowych, kształtowania się zwyczajów, to są też kwestie mentalności.

W momencie kiedy Polska odzyskuje niepodległość, to marzeniem tych wszystkich ludzi jest wolna Polska. W literaturze mamy słynny obraz szklanych domów, który część osób uważała za wymyślony przez Żeromskiego. Otóż on sobie tego nie wymyślił. Jedyną możliwością nakłonienia Polaków, którzy niepodległego państwa nie pamiętali, do tego, żeby Polska mogła być państwem niepodległym, było przekonanie ich, że jak powstanie Polska, to zmieni się zasadniczo sytuacja społeczna. Jak odzyskamy niepodległość, to my wam stworzymy państwo idealne. Wizja szklanych domów jest bardzo realna dlatego, że ci ludzie wierzyli, że Polska będzie państwem szklanych domów.

To jest dodatkowa skala wyzwania. Z jednej strony musimy scalać Polskę, która składa się z trzech różnych tożsamości, ludzi żyjących w trzech obszarach o różnej skali swobody. Zupełnie kim innym są Polacy żyjący w Galicji, gdzie tę swobodę mieli ogromną, a kim innym są Polacy z Królestwa Polskiego czy zaboru pruskiego. A z drugiej strony potężna skala nadziei, że Polska będzie krajem szczęśliwości,

że rozwiąże te wszystkie problemy społeczne. Później skala zawodu również jest ogromna, że jednak się nie udaje.



Pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego, 10.02.1919 r. (Autor nieznany – „Tygodnik Ilustrowany” 1919 / domena publiczna)

Nie udaje się może trochę z nieudolności rządzących, lecz przede wszystkim z przyczyn obiektywnych, bo wymagałoby to ogromnej pracy, przemian wewnętrznych wśród ludzi. Pokazuje to rozpiętość problemów, z jakimi Polska w 1918 roku musiała się borykać.

Niech o tej skali opowie chociażby fakt, że w 1903 roku Józef Piłsudski wydaje w Krakowie broszurkę „Bibuła”, która opowiada o działalności konspiracyjnej na ziemiach Królestwa Polskiego, gdy jako członek Polskiej Partii Socjalistycznej był redaktorem nielegalnego pisma „Robotnik”. To w Krakowie czytane jest tak, jak my dzisiaj czytalibyśmy relacje, dajmy na to z Ameryki Południowej czy Azji, o jakimś zupełnie innym świecie niż nasz. A przecież Rosja i Austria były państwami sąsiadującymi, lecz prezentowały dwa różne światy,

w których dojrzewali Polacy.

Niepodległość tworzyli zarówno ludzie bardzo młodzi – osiemnasto-, dwudziestolatkowie, jak i całe pokolenie urodzone tuż po powstaniu styczniowym, które wchodząc w niepodległość, miało po 50-60 lat. Byli to ludzie ugruntowani w jakimś sposobie myślenia, którzy nagle muszą go zupełnie zmienić, zmodyfikować. Nastawić się na to, że mają własne państwo, które ponadto odradza się w zupełnie innej sytuacji geopolitycznej, gdzie nie ma już Rosji, a zaczyna się tworzyć Związek Radziecki. Wszystko trzeba zbudować od nowa, ale opierając się na tym, co się przez ponad sto lat ukształtowało. To są problemy, które przed elitami rządzącymi w ówczesnym państwie będą się pojawiały.

A co proces odzyskiwania niepodległości zmienił w mentalności i sytuacji życia zwykłych ludzi?

To jest na pewno powrót do normalnego życia. Dla niektórych jest to zmiana jakościowa życia, ponieważ zaczyna się na przykład upowszechniać szkolnictwo, co trwa bardzo długo. Społeczeństwo wcale nie było z tego tak zadowolone, jakby się mogło nam wydawać. W 1923 roku w Tucholi zebrali się nauczyciele i podstawową sprawą, jaką podejmowano na zjeździe, było to, że rodzice na terenach wiejskich nie chcą puszczać dzieci do szkół powszechnych.

Okazuje się, że chociaż całkiem szybko powstała cała sieć szkół, to w mentalności ludzi nie ma potrzeby, żeby dziecko chodziło do szkoły. Często uważają, że ono wszystkiego, co potrzebne, nauczy się w domu. Ludzie są trochę zaskoczeni nową rzeczywistością.

W tych najmniejszych miejscowościach pojawia się problem z tożsamością. W spisie powszechnym niektórzy podają, owszem, jesteśmy Polakami, ale ciągle mówią: jesteśmy tutejsi. Myślą o sobie w kategoriach: jesteśmy Polakami, ale stąd, z naszej wioski, a ci, którzy są za górką, to już jest ktoś inny, obcy.

Na początku XX w. powstaje „Wesele” i tam widać, jak tożsamość dopiero się buduje. Nie ma więc co wymagać, żeby istniała 18 lat później.



Mieszkanki Galicji, kartka pocztowa z okresu 1914-1915
(Autor nieznany – FeldPost / domena publiczna)

Także zwyczajny Polak musiał się zacząć borykać z nową rzeczywistością i zawodem związanym z okolicznościami typu długi kryzys ekonomiczny lub tym, że w Polsce wybucha wojna z Rosją. Ciężko więc normalnie funkcjonować, stąd wezmą się w latach 20. i 30. strajki.

Rzeczywistość w II Rzeczpospolitej nie będzie wyglądała tak kolorowo, jak byśmy chcieli, to nie jest kraj bezwzględnej szczęśliwości. Polska bardzo szybko wraca na ziemię, bo to są problemy palące i trzeba od razu je rozwiązywać, jak np. epidemie, z powodu których umierało tysiące ludzi.

Gigantyczny problem związany ze śmiertelnością noworodków. Blisko ¼ ludzi, którzy umierali, to były noworodki. To trzeba było rozwiązać poprzez budowę szpitali, pomoc doraźną kobietom

w ciąży.

Skala oczekiwań wobec państwa była ogromna, a to w pewnym momencie zaczyna przerastać jego możliwości. Polska marzeń zaczyna się trochę chwiać.

Zresztą moim zdaniem my tę Polskę marzeń mamy w myślach do dzisiaj. Każdy proces odzyskiwania przez Polskę niepodległości wiąże się z tym, że ci, którzy kreują wizję Polski niepodległej, kreują ją jako państwo, w którym osiągniemy wieczną szczęśliwość. Polacy mają bardzo duży problem później z zetknięciem się z rzeczywistością. A ta rzeczywistość jest i nagle nie zniknie. […].

W scalaniu niepodległości widoczna jest dosyć duża rola poezji. Już pod koniec listopada powstaje w Warszawie słynna kawiarnia „Pod Picadorem”, gdzie spotykają się literaci. Jakie jeszcze kulturalne akcenty w tym czasie się pojawiają, które mają pomóc scementować państwo polskie?

Bardzo ważnym procesem jest kształtowanie się polskiego filmu. Dwudziestolecie międzywojenne i odzyskanie przez Polskę niepodległości wiąże się z ugruntowaniem polskiej kinematografii, która częściowo składa się z dość lekkich filmów komediowych, ale też ma ambicje tworzenia pewnego rodzaju polityki historycznej.



Eugeniusz Bodo jako Julian Pagórski, w środku z gitarą, w otoczeniu nierozpoznanych aktorów w jednej ze scen filmu „Pieśniarz Warszawy” (Autor nieznany – Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-K-12323 / domena publiczna)

Już na początku niepodległości powstaje cykl filmów propagandowych dotyczący np. wojny polsko-bolszewickiej, finansowany przez Centralną Agencję Wojskową. Najsłynniejszy, czyli „Cud nad Wisłą”, bardzo często jest traktowany jako film pokazujący obrazki archiwalne z Bitwy Warszawskiej, a był nagrany dopiero kilka miesięcy po niej. Polska kinematografia staje się bardzo istotnym elementem utrwalania i kształtowania niepodległości, ale także popkultury. Aktorzy, jak choćby Eugeniusz Bodo czy Adolf Dymsza, stają się ogromnie popularni.

Powstają polskie instytucje kultury, muzea. W Łodzi to jest m.in. ogromne pragnienie upamiętnienia postaci Piłsudskiego poprzez fundację Muzeum Józefa Piłsudskiego w dawnym mieszkaniu przy ul. Wschodniej.

To także początek funkcjonowania miejsc symbolicznych, czyli pomników, które są fundowane przez świadków historii.

Przypominanie poprzez obszar związany z symboliką lokalną pewnych postaci, by ugruntowywać tożsamość.

Źródło:

epochtimes.pl